

Księga Urantii

<< [Przekaz 144](#) | [Części](#) | [Treść](#) | [Przekaz 146](#) >>

Przekaz 145

Cztery pamiętne dni w Kafarnaum

145:0.1 (1628.1) WE WTOREK wieczorem, 13 stycznia, Jezus i apostołowie przybyli do Kafarnaum. Jak zwykle, swoją siedzibę mieli w domu Zebedeusza w Betsaidzie. Teraz, kiedy Jan Chrzciciel został zabity, Jezus szykował się do rozpoczęcia pierwszej publicznej tury głoszenia kazań w Galilei. Wiadomość, że Jezus wrócił, szybko rozeszła się po mieście i następnego dnia Maria, matka Jezusa, odeszła pośpiesznie do Nazaretu, aby odwiedzić swego syna Józefa.

145:0.2 (1628.2) Środę, czwartek i piątek Jezus spędził w domu Zebedeusza, nauczając swych apostołów, przygotowując ich do pierwszej, szeroko zakrojonej publicznej tury głoszenia kazań. Przyjmował także i nauczał wielu gorliwych i dociekliwych, zarówno pojedynczo jak i w grupach. Za pośrednictwem Andrzeja umówił się, że wygłosi mowę w synagodze w nadchodzący dzień szabat.

145:0.3 (1628.3) W piątek, późnym wieczorem, mała siostra Rut potajemnie odwiedziła Jezusa. W łodzi zakotwiczonej niedaleko

brzegu spędzili nieomal godzinę. Żadna istota ludzka, z wyjątkiem Jana Zebedeusza, nigdy nie dowiedziała się o tej wizycie a Jan też miał nakazane, aby nikomu o tym nie mówić. Rut była jedynym członkiem rodziny Jezusa wierzącym konsekwentnie i niezachwianie w boskość jego ziemskiej misji, od czasu swej najwcześniejszej świadomości duchowej, poprzez obfitującą w wydarzenia służbę, śmierć, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie Jezusa; i w końcu poszła w zaświaty nigdy nie żywiąc wątpliwości w nadprzyrodzony charakter misji swego cielesnego ojca-brata. Z całej ziemskiej rodziny Jezusa, dziecko Rut było jego główną pociechą podczas wszystkich trudnych przeżyć procesu, odrzucenia i ukrzyżowania.

1. Połów ryb

145:1.1 (1628.4) W piątek rano, tego samego tygodnia, kiedy Jezus nauczał na brzegu, cisnący się ludzie zepchnęli go tak blisko wody, że dał znak rybakom znajdującym się w pobliskiej łodzi, aby mu przyszliz pomocą. Wszedłszy do łodzi, nadal nauczał zgromadzone tłumy ponad dwie godziny. Ta łódź nazywała się „Szymon”; kiedyś była rybacką łodzią Szymona Piotra a zbudowana była własnoręcznie przez Jezusa. Tego właśnie ranka używał jej Dawid Zebedeusz z dwoma pomocnikami; przyплыли oni blisko brzegu po całonocnych, bezowocnych połowach na jeziorze. Czyścili i naprawiali swoje sieci, kiedy Jezus ich poprosił, aby mu przyszliz pomocą.

145:1.2 (1628.5) Kiedy Jezus skończył nauczać ludzi, odezwał się do Dawida: „Ponieważ jesteście opóźnieni w pracy, bo mi pomagaliście, pozwólcie mi teraz popracować z wami. Popłynemy na połów; skierujcie się na tamtą głębiny i zarzućcie sieci”. Ale Szymon, jeden z pomocników Dawida, odpowiedział: „Mistrzu, to nie ma sensu. Trudziliśmy się całą noc i nic nie złowiliśmy; jednak na twoje słowo wypłyniemy i zarzucimy sieci”. I Szymon zgodził się wykonać polecenie Jezusa, ponieważ jego zwierzchnik, Dawid, dał mu znak. Kiedy udali się na wskazane przez Jezusa miejsce, zarzucili sieci i złowili tak dużo ryb, że obawiali się porwania sieci, dlatego też dali sygnał swoim towarzyszom, stojącym na brzegu, aby im przyszli z pomocą. Kiedy wypełnili rybami wszystkie trzy łodzie prawie do zanurzenia, Szymon upadł do kolan Jezusowi i powiedział: „Odejdź ode mnie Mistrzu, bo jestem człowiekiem grzesznym”. Szymon i wszyscy, którzy brali udział w tym zdarzeniu, byli zdumieni takim połowem ryb. Od tego dnia Dawid Zebedeusz, Szymon i ich pomocnicy porzucili sieci i poszli za Jezusem.

145:1.3 (1629.1) Ale nie był to w żadnym sensie cudowny połów ryb. Jezus był uważnym obserwatorem przyrody; był doświadczonym rybakiem i wiedział, jak zachowują się ryby w Morzu Galilejskim. W tym przypadku po prostu skierował ludzi do tego miejsca, gdzie zazwyczaj o tej porze dnia były ryby. Ale wyznawcy Jezusa zawsze uważali to za cud.

2. Popołudnie w synagodze

145:2.1 (1629.2) W następny szabat, podczas popołudniowego nabożeństwa w synagodze, Jezus wygłosił kazanie na temat „Wola Ojca w niebie”. Rano Szymon Piotr wygłosił kazanie pod tytułem „Królestwo”. A w czwartek, podczas wieczornego spotkania w synagodze, tematem nauczania Andrzeja była „Nowa droga”. W tym właśnie czasie więcej ludzi wierzyło w Jezusa w Kafarnaum niż w jakimkolwiek innym mieście na Ziemi.

145:2.2 (1629.3) Gdy tego szabatowego popołudnia Jezus nauczał w synagodze, zgodnie ze zwyczajem zaczął pierwszy tekst od Praw, czytając z Księgi Wyjścia: „Będziecie oddawać cześć Panu Bogu waszemu, gdyż pobłogosławi wasz chleb i waszą wodę i oddali od was wszelką chorobę”. Drugi tekst wybrał z Proroków, czytając Izajasza: „Powstań i świeć, bo przyszło tve światło i chwała Pańska rozbłysła nad tobą. Bo oto ciemność okrywa ziemię i gęsty mrok spowija ludy, ale duch Pana ponad tobą jaśnieje i jego chwała jawi się nad tobą. Nawet nie-Żydzi idą do tego światła i wiele światłych umysłów podda się blaskowi tego światła”.

145:2.3 (1629.4) W tym kazaniu Jezus próbował wyjaśnić, że religia jest *doświadczeniem osobistym*. Mistrz powiedział między innymi:

145:2.4 (1629.5) „Dobrze wiecie, że kiedy dobrotliwy ojciec kocha swoją rodzinę jako całość, tak ją traktuje jak grupę, gdyż żywi silne uczucia wobec każdego, indywidualnego członka tej rodziny. Już nie musicie przystępować do Ojca w niebie jako dziecko Izraela, ale jako *dziecko Boga*. Jako grupa zaprawdę jesteście dziećmi Izraela, ale jako jednostki każdy z was jest dzieckiem Boga. Przyszedłem nie po to, aby odkryć Ojca dzieciom Izraela, ale raczej po to, aby nieść wiedzę o

Bogu i objawiać jego miłość i miłosierdzie każdemu indywidualnemu wierzącemu, jako prawdziwe osobiste doświadczenie. Wszyscy prorocy nauczali was, że Jahwe dba o swoich ludzi, że Bóg kocha Izrael. Ale ja przyszedłem głosić wam większą prawdę, tą, którą wielu późniejszych proroków też zrozumiało, że Bóg kocha *was* – każdego z was – jako jednostkę. Przez wszystkie pokolenia mieliście narodową albo rasową religię; teraz ja przyszedłem, aby wam dać religię osobistą.

145:2.5 (1630.1) Ale nawet to nie jest nową ideą. Wielu z was, duchowo nastawionych, poznało tę prawdę, ponieważ niektórzy wasi prorocy tak was nauczali. Czyż nie czytaliście w Piśmie, gdzie prorok Jeremiasz mówi: «W owych dniach już nie będą mówili: Ojcowie jedli cierpkie grona, a zęby synów ścierpły. Każdy umrze za swoje własne grzechy; każdemu, kto będzie spożywał cierpkie grona, ścierpną zęby. Uważajcie, nadejdzie czas, kiedy zawrę nowe przymierze z moim narodem. Nie jak przymierze, które zawarłem z ich przodkami, kiedy ująłem ich za rękę by wyprowadzić z ziemi egipskiej. Ja również wypiszę moje prawo w ich sercach. Będę im Bogiem a oni zaś będą moim narodem. I tego dnia nie będą się musieli wzajemnie pouczać, jeden mówiąc do sąsiada, czy znasz Pana? Nie! Wszyscy bowiem, od najmniejszego do największego, poznają mnie osobiście».

145:2.6 (1630.2) Czyż nie czytaliście tych obietnic? Czy nie wierzycie w Pismo Święte? Czy nie rozumiecie, że słowa proroków spełniają się przez to, co zobaczyliście tego właśnie dnia? I czyż Jeremiasz nie napominał was, abyście religię zrobili sprawą serca, aby związać was

samych z Bogiem jako jednostki? Czyż prorok nie mówił wam, że Bóg w niebie będzie zgłębiał wasze własne serca? I czyż nie byliście ostrzegani, że wasze zwykłe, ludzkie serce jest zdradliwsze nad wszystko inne i często rozpaczliwie niegodziwe?

145:2.7 (1630.3) Czyż nie czytaliście również tego, jak Ezechiel nauczał jeszcze waszych ojców, że religia musi stać się rzeczywistością waszego osobistego przeżycia? Nie musicie już stosować przysłówia, które mówi: «Ojcowie jedli cierpkie grona a zęby synów ścierpły». «Jako żyję», powiedział Pan Bóg, «uważajcie wszystkie dusze są moje; zarówno dusza ojca jak i dusza syna. Tylko ta dusza, która grzeszy, umrze». A potem Ezechiel przewidywał nawet ten dzień, kiedy mówił w imieniu Boga: «I dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza».

145:2.8 (1630.4) Nie powinniście się bać, że Bóg będzie karał cały naród za grzechy jednego; tak samo Ojciec w niebie nie będzie karał jednego swego wiernego dziecka za grzechy narodu, aczkolwiek poszczególny członek rodziny często musi ponosić materialne konsekwencje rodzinnych błędów i grupowych wykroczeń. Czyż nie uświadomiliście sobie, że nadzieja na lepszy naród – czy lepszy świat – jest związana z rozwojem i oświeceniem jednostki”?

145:2.9 (1630.5) Potem Mistrz mówił o tym, że Ojciec w niebie pragnie, po tym jak człowiek spostrzeże tę duchową wolność, żeby jego dzieci na Ziemi zaczęły wieczne wznoszenie się rajską drogą, co polega na świadomej reakcji istoty stworzonej na Boski impuls zamieszkującego ją ducha, żeby znaleźć Stwórcę, poznać Boga i pragnąć stać się jemu podobnym.

145:2.10 (1630.6) Apostołom bardzo pomogło to kazanie. Wszyscy z nich lepiej zdali sobie sprawę, że ewangelia królestwa jest posłaniem skierowanym do jednostki, nie do narodu.

145:2.11 (1630.7) Chociaż ludzie w Kafarnaum znali nauki Jezusa, ich również zdumiało jego kazanie w ten szabatowy dzień. Uczył bowiem doprawdy jak ten, który ma władzę, a nie jak uczeni w Piśmie.

145:2.12 (1630.8) Właśnie wtedy, kiedy Jezus skończył, młodego człowieka stojącego wśród wiernych, którego bardzo poruszyły słowa Jezusa, chwycił ostry atak epileptyczny i zaczął głośno krzyczeć. Pod koniec ataku, kiedy odzyskiwał przytomność, powiedział półprzytomny: „Cóż mamy z tobą zrobić, Jezusie z Nazaretu? Ty jesteś święty Boży; przyszedłeś nas wytracić?”. Jezus nakazał ludziom, aby byli cicho i biorąc za rękę młodego człowieka, powiedział: „Wyjdź z tego” – a on natychmiast się przebudził.

145:2.13 (1631.1) Ten młody człowiek nie był opętany przez nieczystego ducha czy demona; miał zwykłą epilepsję. Ale uczono go, że jego nieszczęście spowodowane jest opętaniem przez złego ducha. Wierzył w to i zachowywał się odpowiednio we wszystkim, co myślał lub mówił w sprawie swej dolegliwości. Wszyscy ludzie wierzyli, że takie przypadki spowodowane są wyłącznie obecnością nieczystych duchów. Dlatego też uwierzyli, że Jezus wyrzucił demona z tego człowieka. Ale Jezus nie uzdrowił go wtedy z epilepsji. Dopiero później, tego samego dnia po zachodzie słońca, człowiek ten naprawdę został uzdrowiony. Długo po dniu Zesłania Ducha, Apostoł Jan, który ostatni opisywał czyny Jezusa, unikał wszelkich wzmianek o tak zwanym „wyrzucaniu diabłów” i zrobił to w świetle tego faktu,

że wypadki opanowania przez demona nigdy się nie zdarzały po Zesłaniu Ducha.

145:2.14 (1631.2) W wyniku tak banalnego zdarzenia, wieść o tym, że Jezus na zakończenie swojego popołudniowego kazania w synagodze wyrzucił z człowieka demona i cudownie go uzdrowił, błyskawicznie rozeszła się po Kafarnaum. Szabat był właśnie tym czasem, który sprzyjał błyskawicznemu i skutecznemu rozprzestrzenianiu się takich zaskakujących pogłosek. Wieść ta rozniosła się również po wszystkich mniejszych osadach wokół Kafarnaum i wielu ludzi w nią uwierzyło.

145:2.15 (1631.3) W dużym domu Zebedeusza, gdzie Jezus i Dwunastu mieli swoją główną siedzibę, gotowanie i prace domowe przeważnie wykonywała żona Szymona Piotra i jej matka. Dom Piotra znajdował się w pobliżu domu Zebedeusza i Jezus, wraz ze swymi przyjaciółmi, zatrzymał się w nim po drodze z synagogi, ponieważ matka żony Szymona Piotra od kilku dni miała dreszcze i gorączkę. Otóż zdarzyło się, że w tym właśnie czasie, kiedy Jezus stał nad tą chorą kobietą, trzymając jej rękę, głaszcząc po czole i mówiąc słowa pociechy i otuchy, gorączka ją opuściła. Jezus nawet nie miał czasu wytłumaczyć swoim apostołom, że w synagodze nie zdarzył się żaden cud; a wydarzenie to pozostawało w ich głowach tak świeże i żywe, że przypominając sobie wodę i wino w Kanie, zrozumieli ten zbieg okoliczności jako następny cud i niektórzy z nich wybiegli roznosić wieści o tym po całym mieście.

145:2.16 (1631.4) Amata, teściowa Piotra, miała gorączkę malaryczną. Tym razem nie została cudownie uzdrowiona przez Jezusa. Jej uzdrowienie nastąpiło w kilka godzin później, w związku z

nadzwyczajnym zdarzeniem, które miało miejsce na frontowym dziedzińcu domu Zebedeusza już po zachodzie słońca.

145:2.17 (1631.5) Wypadki takie są typowym przykładem pewnego nastawienia, kiedy szukające dziwowisk pokolenie i ludzie pragnący cudów z niezachwianą pewnością chwytają się takich zbiegów okoliczności, jako pretekstu do obwieszczenia, że Jezus dokonał kolejnego cudu.

3. Uzdrawienie o zachodzie słońca

145:3.1 (1631.6) Mniej więcej w tym czasie, kiedy Jezus i apostołowie szykowali się do kolacji, na koniec tego pamiętnego, szabatowego dnia, całe Kafarnaum i jego okolice zostały poruszone tymi rzekomymi cudami uzdrowienia; i wszyscy, którzy byli chorzy albo nieszczęśliwi, wybierali się do Jezusa, albo prosili, żeby przyjaciele ich zanieśli jak tylko słońce zajdzie. Zgodnie z żydowskim nauczaniem, podczas świętych godzin szabat u nie wolno było nawet pójść, aby się leczyć.

145:3.2 (1632.1) Dlatego też, jak tylko słońce zaszło za horyzont, ruszyły w drogę dziesiątki dotkniętych nieszczęściem mężczyzn, kobiet i dzieci w kierunku domu Zebedeusza w Betsaidzie. Pewien człowiek wyszedł ze swą sparaliżowaną córką jak tylko słońce zaszło za dom jego sąsiada.

145:3.3 (1632.2) Podłożem tego niezwykłego widowiska o zachodzie słońca były wydarzenia całego dnia. Nawet tekst, którego Jezus użył w czasie popołudniowego kazania, dawał do zrozumienia, że nie powinno być chorób; a przemawiał on z taką bez precedensu mocą i autorytetem! Posłanie Jezusa było tak zniewalające! Chociaż nie odwoływał się do ludzkich autorytetów, przemawiał bezpośrednio do sumień i dusz ludzkich. Chociaż nie używał logiki, sofizmatów prawa mojżeszowego czy zręcznych porzekadeł, zwracał się z potężnym, bezpośrednim, jasnym i osobistym apelem do serc swoich słuchaczy.

145:3.4 (1632.3) Ten szabat był wielkim dniem w życiu Jezusa na Ziemi, ba, nawet w życiu wszechświata. Praktycznie biorąc, dla całego wszechświata lokalnego małe żydowskie miasto, Kafarnaum, stało się prawdziwą stolicą Nebadonu. Garstka Żydów w synagodze w Kafarnaum to nie były jedyne istoty, jakie na zakończenie kazania Jezusa słyszały to doniosłe podsumowanie: „Nienawiść jest cieniem strachu; zemsta maskuje tchórzostwo”. Tak samo słuchacze Jezusa nie mogli zapomnieć jego błogosławionych słów: „Człowiek jest synem Boga, a nie dzieckiem diabła”.

145:3.5 (1632.4) Tuż po zachodzie słońca, kiedy Jezus i apostołowie wciąż jeszcze siedzieli przy kolacyjnym stole, żona Piotra usłyszała jakieś głosy na frontowym dziedzińcu a podszedłszy do drzwi, zobaczyła zbierającą się sporą gromadę chorych ludzi, a drogą do Kafarnaum szedł tłum tych, którzy pragnęli uzdrowienia z rąk Jezusa. Ujrzawszy to wszystko, natychmiast poszła i powiedziała o tym swemu mężowi, który przekazał wiadomość Jezusowi.

145:3.6 (1632.5) Kiedy Mistrz wyszedł przed drzwi frontowe domu Zebedeusza, jego oczom ukazał się widok całych rzesz ludzkich, dotkniętych chorobą i cierpiących. Patrzył na prawie tysiąc chorych i zbolących istot ludzkich; przynajmniej w takiej ilości się przed nim zgromadzili. Nie wszyscy, którzy się tam znajdowali, byli chorzy; niektórzy przyszli razem z tymi, których kochali, aby się starać o ich wyleczenie.

145:3.7 (1632.6) Widok tych, dotkniętych nieszczęściem śmiertelników, mężczyzn, kobiet i dzieci, cierpiących w dużym stopniu z powodu błędów i wykroczeń jego zaufanych Synów z administracji wszechświatowej, w szczególny sposób poruszył ludzkie serce Jezusa i rzucił wyzwanie Boskiemu miłosierdziu tego dobrotliwego Syna Stwórcy. Jednak Jezus dobrze wiedział, że nigdy nie stworzy trwałego, duchowego ruchu, na fundamencie czysto materialnych cudów. To właśnie jego konsekwentne zasady postępowania nie pozwalały na ukazywanie jego stwórczych prerogatyw. Od czasu Kany, nic nadprzyrodzonego czy cudownego nie wiązało się z jego nauką; mimo to, ten cierpiący tłum poruszył jego życzliwe serce i dogłębnie przemówił do jego wyrozumiałości i uczuć.

145:3.8 (1632.7) Głos sprzed domu zawołał: „Mistrzu, przemów słowo, przywróć nasze zdrowie, wylecz nasze choroby i uratuj nasze dusze”. Jak tylko padły te słowa, niezmierzona świta serafinów, kontrolerów fizycznych, Nosicieli Życia i pośrednich, którzy jak zawsze towarzyszyli temu wcielonemu Stwórcy wszechświata, gotowa była działać z twórczą mocą, gdyby ich Władca dał znak. Był to jeden z tych momentów ziemskiego życia Jezusa, kiedy Boska mądrość i

ludzkie współczucie tak bardzo się złączyły w rozumowaniu Syna Człowieczego, że szukał on ucieczki w odwołaniu się do woli swego Ojca.

145:3.9 (1632.8) Kiedy Piotr błagał, aby Mistrz usłyszał ludzkie wołanie o pomoc, Jezus, patrząc na cierpiący tłum, odpowiedział: „Przyszedłem na świat, żeby objawić Ojca i zaprowadzić jego królestwo. Do tej godziny w tym właśnie celu żyłem moim życiem. Jeśli zatem będzie wolą Tego, który mnie posłał i nie będzie to sprzeczne z moim poświęceniem się głoszeniu ewangelii królestwa nieba, chciałbym zobaczyć moje dzieci uzdrowione – i –” ale dalsze słowa Jezusa utonęły we wrzawie.

145:3.10 (1633.1) Odpowiedzialność za decyzję w sprawie uzdrowienia Jezus przeniósł na postanowienie swego Ojca. Najwyraźniej wola Ojca nie sprzeciwiała się słowom Mistrza, które dopiero wyrzekł, ponieważ zgromadzenie niebiańskich osobowości, służących pod rozkazami Uosobionego Dostrajacza Myśli Jezusa, bardzo się ożywiło. Niezmierzony orszak istot zniżył się w sam środek wielobarwnego tłumy cierpiących śmiertelników i za chwilę 683 mężczyzn, kobiet i dzieci zostało uzdrowionych; zostali doskonale uzdrowieni ze wszystkich fizycznych chorób i innych materialnych dolegliwości. Czegoś takiego nie widziano na Ziemi nigdy dotąd ani też nigdy później. A dla tych z nas, którzy tam byli i oglądali ten stwórczy przypływ uzdrowienia, był to naprawdę przejmujący widok.

145:3.11 (1633.2) Jednak ze wszystkich tych istot, które były zdumione tą nagłą i niespodziewaną, gwałtowną falą nadprzyrodzonego wyleczenia, najbardziej zaskoczony był Jezus. W tym czasie, kiedy

jego ludzka uwaga i życzliwość skupiły się na rozciągającej się przed nim scenie cierpienia i nieszczęścia, nie zachował w swym ludzkim umyśle upominających go przestróg jego Uosobionego Dostrajacza, dotyczących niemożności ograniczania czynnika czasu wobec stwórczych prerogatyw Syna Stwórcy, w pewnych określonych warunkach i w pewnych okolicznościach. Jezus chciał widzieć tych cierpiących śmiertelników w dobrym zdrowiu, jeśli wola jego Ojca nie byłaby temu przeciwna. Uosobiony Dostrajacz Jezusa natychmiast zarządził, że takie działanie stwórczej energii, w danym czasie, nie będzie sprzeczne z wolą Rajskiego Ojca i dzięki takiej decyzji – w świetle poprzednio wyrażonego przez Jezusa pragnienia uzdrowienia – stwórczy akt *dokonał się*. To, czego *Syn Stwórcy* pragnie i co jest zgodne z *wolą* jego Ojca – JEST. W całym późniejszym, ziemskim życiu Jezusa nie było już tak masowego, fizycznego uzdrowienia śmiertelników.

145:3.12 (1633.3) Jak można się tego było spodziewać, wieść o uzdrowieniu o zachodzie słońca, w Betsaidzie koło Kafarnaum, rozeszła się po całej Galilei, Judei i dalszych okolicach. Jeszcze raz rozbudziło to obawy Heroda i wysłał on swoich obserwatorów, aby go informowali o pracy i naukach Jezusa i aby się upewnili, czy to jest dawny cieśla z Nazaretu, czy też Jan Chrzciciel, który zmartwychwstał.

145:3.13 (1633.4) Głównie z powodu tego niezamierzonego pokazu uzdrowienia fizycznego, odtąd przez resztę swego ziemskiego życia Jezus stał się zarówno lekarzem jak i kaznodzieją. Prawda, że wciąż prowadził nauczanie, ale jego praca indywidualna w większości

polegała na służeniu chorym i strapionym, podczas gdy jego apostołowie publicznie głosili kazania i chrzcili wiernych.

145:3.14 (1633.5) Jednak większość tych ludzi, którzy zostali obdarowani nadprzyrodzonym czy stwórczym uzdrowieniem fizycznym, boską energią objawioną po zachodzie słońca, nie odniosła trwałych duchowych korzyści z tego niezwykłego uzewnętrznienia miłosierdzia. Wprawdzie niewielka ich liczba została podbudowana moralnie tą cielesną posługą, tym niemniej królestwo duchowe nie posunęło się naprzód w sercach ludzkich dzięki tej zdumiewającej erupcji beczasowego, stwórczego uzdrowienia.

145:3.15 (1633.6) Cudowne uzdrowienia, które co jakiś czas się zdarzały podczas ziemskiej misji Jezusa, nie były częścią jego planu głoszenia królestwa. Przypadkiem nieodłączne były temu, że na Ziemi przebywała Boska istota o nieomal nieograniczonych, stwórczych prerogatywach, posiadająca kombinację bez precedensu Boskiego miłosierdzia i ludzkiej życzliwości. Jednak te tak zwane cuda przysporzyły Jezusowi sporo kłopotów, dlatego, że spowodowały reklamę wywołującą nieprzychylnie nastawienie i przyniosły wiele niepotrzebnego rozgłosu.

4. Wieczorem

145:4.1 (1634.1) Przez cały ten wieczór, który przyszedł po wielkiej fali uzdrowienia, radosny i szczęśliwy tłum zalewał dom Zebedeusza a apostołowie Jezusa dochodzili do szczytów emocjonalnego

entuzjazmu. Z ludzkiego punktu widzenia, ten dzień był prawdopodobnie największym spośród wszystkich wielkich dni, które spędzili z Jezusem. Nigdy przedtem ani też nigdy potem, fala ich nadziei nie urosła do takiej wysokości ufne go oczekiwania. Zaledwie kilka dni wcześniej, kiedy jeszcze byli w Samarii, Jezus powiedział im, że nadeszła godzina, kiedy królestwo ma być głoszone w *mocy* i teraz ich oczy ujrzwały to, co jak uważali, było spełnieniem tej obietnicy. Dreszcz emocji budziło w nich wyobrażanie sobie tego, co miało nastąpić, jeśli ten zadziwiający pokaz uzdrawiającej mocy był dopiero początkiem. Odpędzone zostały czające się wątpliwości w Boskość Jezusa. Byli dosłownie odurzeni, byli w ekstazie, oszołomieni i oczarowani.

145:4.2 (1634.2) Kiedy zaczęli szukać Jezusa, nie mogli go znaleźć. Mistrz był bardzo zaniepokojony tym, co się zdarzyło. Mężczyźni, kobiety i dzieci, którzy zostali uzdrowieni z rozmaitych chorób, do późnego wieczora czekali na powrót Jezusa, z nadzieją, że będą mu mogli podziękować. Apostołowie nie mogli zrozumieć postępowania Mistrza, kiedy godziny upływały a on pozostawał w ukryciu; ich radość byłaby pełna i doskonała, gdyby nie jego przedłużająca się nieobecność. Gdy Jezus wrócił do apostołów, godzina była późna i praktycznie wszyscy obdarzeni zdrowiem rozeszli się do swoich domów. Jezus nie chciał przyjmować gratulacji i wyrazów uwielbienia od Dwunastu, jak również od innych, którzy pozostali, aby go powitać, powiedział tylko: „Radujcie się nie tym, że mój Ojciec potrafi uzdrowić ciało, ale raczej tym, że jest tak potężny, iż może

zbawić duszę. Chodźmy odpocząć, gdyż jutro musimy się zająć sprawami Ojca”.

145:4.3 (1634.3) I znowu tych Dwunastu, rozczarowanych, zakłopotanych i z żalem w sercu, udało się na spoczynek; niewielu z nich spało tej nocy, za wyjątkiem bliźniaków. Zaledwie Mistrz coś zrobił, co radowało dusze i cieszyło serca apostołów, natychmiast, jak się zdawało, rozwiewał ich nadzieje i całkowicie burzył fundamenty ich odwagi i entuzjazmu. Kiedy ci zdeorientowani rybacy patrzyli jeden drugiemu w oczy, nurtowała ich tylko jedna myśl: „Nie możemy go zrozumieć. Co to wszystko znaczy”?

5. Wczesny niedzielny poranek

145:5.1 (1634.4) Jezus też nie spał zbyt wiele tej sobotniej nocy.

Uświadomił sobie, że świat jest pełen fizycznej niedoli i zalany trudnościami materialnymi i rozważał wielkie niebezpieczeństwo tego, że jest zmuszany poświęcać tak wiele swego czasu opiece nad chorymi i nieszczęśliwymi, że jego misja ustanowienia królestwa w sercach ludzkich będzie kolidowała, albo co najmniej podporządkowana będzie, służbie dla spraw cielesnych. Z powodu tych i podobnych myśli, które w nocy absorbowwały śmiertelny umysł Jezusa, tego niedzielnego rana wstał on na długo przed świtem i poszedł zupełnie sam, do jednego ze swoich ulubionych miejsc na komunię z Ojcem. Tego, wczesnego ranka, Jezus modlił się o mądrość i rozsądek, aby nie pozwolić swojej ludzkiej życzliwości

połączyć się ze swoim Boskim miłosierdziem tak dalece, aby apelowały do niego w obecności cierpiących śmiertelników, żeby całego swojego czasu nie poświęcać służbie dla spraw cielesnych i nie zaniedbywać spraw duchowych. Aczkolwiek nie chciał unikać służenia chorym, wiedział, że musi także wykonać o wiele ważniejszą pracę, duchowego nauczania i szkolenia religijnego.

145:5.2 (1635.1) Jezus tak wiele razy wychodził na wzgórza, aby się modlić, ponieważ nie było oddzielnych pomieszczeń na jego osobiste modlitwy.

145:5.3 (1635.2) Piotr nie mógł spać tej nocy; więc bardzo wcześnie, zaraz po tym jak Jezus odszedł się modlić, obudził Jakuba i Jana i w trójkę poszli szukać Mistrza. Po ponad godzinie poszukiwań znaleźli Jezusa i błagali go, aby im powiedział przyczynę swego dziwnego postępowania. Chcieli wiedzieć, dlaczego wydawał się być zmartwiony tym potężnym wylewem uzdrawiającego ducha, kiedy wszyscy ludzie byli rozradowani a jego apostołowie tak bardzo się cieszyli.

145:5.4 (1635.3) Przez ponad cztery godziny Jezus próbował wytłumaczyć trzem apostołom, co się stało. Nauczał ich o tym, co się zdarzyło i wyjaśniał im niebezpieczeństwa związane z takimi pokazami. Jezus wyznał im powód swojego oddalania się na modlitwę. Swoim osobistym współpracownikom starał się wyjaśnić rzeczywiste przyczyny, dlaczego królestwa Ojca nie można budować na czynieniu cudów i na cielesnym uzdrawianiu. Ale oni nie potrafili zrozumieć jego nauki.

145:5.5 (1635.4) Tymczasem, wczesnym niedzielnym rankiem kolejne tłumy cierpiących istot zaczęły się zbierać wokół domu Zebedeusza, razem z nimi wielu ciekawskich. Ludzie krzyczeli, że chcą zobaczyć Jezusa. Andrzej i apostołowie byli tak skonfundowani, że kiedy Szymon Zelota przemawiał do zgromadzonych, Andrzej z kilkoma swymi towarzyszami poszli szukać Jezusa. Kiedy Andrzej odnalazł Jezusa w towarzystwie trzech apostołów, powiedział: „Mistrzu, dlaczego zostawiasz nas samych z tym tłumem? Zobacz, wszyscy cię szukają; nigdy przedtem tak wielu nie pragnęło twojej nauki. Nawet teraz, z powodu twych cudów, dom otoczony jest tymi, którzy przybyli z bliska i daleka. Czy nie wrócisz z nami, aby im służyć?”

145:5.6 (1635.5) Słyszając to, Jezus odpowiedział: „Andrzeju, czyż nie nauczałem ciebie i wszystkich innych, że moją misją na Ziemi jest objawienie Ojca a moim posłannictwem głoszenie królestwa nieba? Jak to jest, że chcesz abym odwróciłem się od mojej pracy, dla zadowolenia ciekawskich i dla satysfakcji tych, którzy pragną znaków i cudów? Czyż nie przebywaliśmy pośród tych ludzi przez wszystkie te miesiące i czy tłoczyli się taką rzeszą, aby usłyszeć dobrą nowinę królestwa? Dlaczego teraz przychodzą zasypywać nas prośbami? Czy nie jest to raczej z powodu uzdrowienia ich fizycznych ciał niż w wyniku dostrzegania duchowej prawdy dla zbawienia ich dusz? Kiedy ludzie zwracają na nas uwagę z powodu nadzwyczajnych pokazów, wielu z nich nie przychodzi szukać prawdy i zbawienia, ale raczej leczenia ich cielesnych chorób i możliwości uwolnienia się od swych materialnych trudności.

145:5.7 (1635.6) Przez cały ten czas byłem w Kafarnaum, zarówno w synagodze jak i na nabrzeżu, głosząc dobrą nowinę królestwa dla wszystkich, którzy mieli uszy, żeby słuchać i serca, żeby przyjąć prawdę. Nie jest wolą mojego Ojca, abym wrócił z wami i troszczył się o tych ciekawskich i zajmował się służeniem ich sprawom cielesnym, aż do zaniedbania spraw duchowych. Wyświęciłem was, abyście głosili ewangelię i służyli chorym, ale ja nie mogę zajmować się uzdrawianiem, aż do zaniedbania mojej nauki. Nie, Andrzeju, nie wrócę z wami. Idź i powiedz ludziom, aby wierzyli w to, czego ich nauczyliśmy i weselili się wolnością synów Bożych; i szykujmy się do odejścia do innych miast Galilei, gdzie droga jest już przygotowana do głoszenia kazań dobrej nowiny królestwa. Po to właśnie przyszedłem od mojego Ojca. Idźcie więc i przygotujcie wszystko do naszego natychmiastowego odejścia, podczas gdy ja zaczekam tutaj na wasz powrót”.

145:5.8 (1636.1) Kiedy Jezus skończył, Andrzej i jego koledzy apostołowie, pełni smutku, poszli z powrotem do domu Zebedeusza, odprawili zgromadzoną rzeszę ludzi i tak jak im polecił Jezus, szybko przygotowali się do drogi. I tak, w niedzielne popołudnie, 18 stycznia, roku 28 n.e., Jezus i jego apostołowie wyszli na swoją pierwszą, rzeczywiście publiczną i rozległą turę głoszenia kazań po miastach Galilei. Podczas tej, pierwszej tury, głosili ewangelię królestwa w wielu miastach Galilei, ale nie odwiedzili Nazaretu.

145:5.9 (1636.2) Tego, niedzielnego popołudnia, zaraz po tym jak Jezus i jego apostołowie wyszli do Rimmonu, bracia Jezusa, Jakub i Juda, przyszli spotkać się z nim w domu Zebedeusza. Tego dnia, około

południa, Juda odszukał swojego brata Jakuba i nalegał, żeby poszli do Jezusa. Ale Jezus odszedł, zanim Jakub zgodził się iść z Judą.

145:5.10 (1636.3) Apostołowie bez entuzjazmu opuścili to wielkie zainteresowanie, które zrodziło się w Kafarnaum. Piotr obliczał, że nie mniej niż tysiąc wierzących mogłoby przyjąć chrzest królestwa. Jezus słuchał ich cierpliwie, ale nie zgadzał się na powrót. Na jakiś czas zapanowała cisza i wtedy Tomasz, zwracając się do swych kolegów apostołów, powiedział: „Chodźmy! Mistrz tak powiedział. Nie ma znaczenia, jeśli niezupełnie rozumiemy tajemnice królestwa nieba, jedna rzecz jest pewna – idziemy za nauczycielem, który nie szuka chwały dla siebie”. I ociągając się poszli, aby w miastach Galilei głosić dobrą nowinę.